

Legenda o Olszowej Woli

Och Olszowo! Mimoś mała, wiele wojen już widziałaś, wielu dowódcom łoże słałaś,
pole walki wyznaczałaś....

Roku tysiąc osiemset parę Napoleon wziął gitarę. Grał, rozmyślał o podbojach, wszakże
samym chlebem człek nie żyje - tak mówili jemu stryje.

Więc przywołał sekretarza, a na rozkaz cesarza wezwano również kucharza.

-W czym ci pomóc mój cesarzu? Spytał kucharz – Polak z Mazur.

-Ugotuj mi coś niezwykłego, smacznego, nowego, niebanalnego.

Ten do kuchni rozpędzony, w kuchni same makarony, żabie udka, trzy ślimaki, trochę wiórek
i dwa ptaki.

-To banalne! Nic nowego! Kara spadnie na mnie biednego, gdybym coś przygotował z tego.

Więc kuchcików szybko wzywa:

-Spiesz na targ i kup warzywa.

Zaś drugiego posłał do mięsnego, aby kupił schab oraz kilka świeżych jaj od wiejskich bab.

Materiały już gotowe. Pichcić, gotować i parować. W kuchni burza, cóż gotować będzie
Róża? Cóż za danie z tych składników? Pierwsze słyszę! - krzyczą inni.

A kucharze jakby ślupy, patrzą, czy ten Polak robi zupy?

Lecz na ogień stawia patelnię, tłuszcz nalewa prawie pełnie.

Plastry mięsa w jajkach toczy, inni przecierali oczy; z jajek w bułkę tartą, Francuzowi nie
przeszłoby przez gardło. I na olej dość rozgrzany, wieprzowina głośno skwierczy, a zapach
wart wszystkich pieniędzy. Kiedy zrobił się rumiany, włożył go Polak na porcelany
i ziemniaki i sałaty niesie danie do królewskiej chaty.

Napoleon głośno wzdycha:

-Gdzież mój obiad jest do licha!?

Wchodzi Polak wolnym krokiem, stawia danie przed prorokiem.

Ten popatrzył, powąchał i nadaje:

-Cóż to za wątłe danie. Gdzie ślimaki, gdzie wnętrzości są baranie? A tu co? Ziemniaki?

Jam jest król a mam jeść jak biedaki?

-Okraszone, wielce panie. Chciałaś waszmość coś nowego, niebanalnego a smacznego,
więc zrobiłem coś polskiego – wspaniałego schabowego!

I spróbował, posmakował, zasmakował, a zrenice jego rozszerzyły się jak u wielce
zdziwionego.

-Więc w Polsce gotują takie frykasy!? Osiodłajcie mi konia, przygotujcie woja, zaraz ruszam w podwarszawskie lasy.

Wsiadł i ruszył przez Germanię, wspominając jadło snadnie, lecz gdy dojechał do przedwojennego pogranicza Królestwa Polskiego, nie zauważył ducha żywego. Celem Bonapartego było skosztowanie oryginalnego, warszawskiego schabowego. A pewnego dnia we wtorek, kiedy dobry miał humorek jego karawana złota zakopała się w górze błota. We wsi to było bezimiennej blisko Rawy Mazowieckiej.

Dobry, mądry, miłościwy to szlachcic jest prawdziwy! Taki we wsi tej panował, taki też umrzeć planował. On, by z ludem swym pracować, pałacu dworskiego sobie nie zbudował. Jeno w drewnianej chacie, (otrzymanej w spadku po tacie), żył i mieszkał szlachcic Bors. Miał olbrzymi siwy wąs. Wielkim utrapieniem jego było wieczne bagno na ziemiach możnego.

Gdy zauważył on Bonapartego zakopanego na włościach, wybiegł i do domu zaprosił zacnego gościa. Szybko między nimi zawiązały się przyjaźnie. Cesarz zaczął radzić doraźnie:

-W centrum Europy, gdzie słońce non stop pada, by było błoto, no nie wypada. I jak nie asfalt, to chociaż klepisko, byle karocy błotem nie prysnąć.

-Panie Napoleon, ja mam plany. Aby grały dwie gitary, twoja stamtąd, moja stąd, trzeba olsz posadzić rząd. Ale problem nie jest mały, ja już jestem mocno stary. Na dziesiąty krzyżyk leci, już dorosłe moje dzieci, wyjechały po naukę, zostawiły tu starego i umierającego. Ale nic to! O gościu moim teraz myślę. Kładź się mój drogi, mocno kołdrą okryj nogi. Jutro na śniadanie dostaniesz schabowego drogi panie.

Rankiem kogut budzi wędrowca złą nowiną na domu progę - szlachcic Bors nocą życie oddał Bogu. Żal i smutek w dotąd radosnej sadkowskiej gminie. Płaczą proste chłopcy, bogata szlachta, gospodynie. Napoleon również jako przyjaciel ze swym wojskiem oplakuje takiej stracie. Sądząc, że olchy to ostatnia wola zmarłego, sprowadził mnóstwo sadzonek do miejsca tego. Sam posadził kilka dnia pierwszego, resztę jego eskorta przy pomocy gajowego.

Od czasu tego zwykła gleba, ziemia uprawna dawała obfite plony, a na łąkach kołysały się krowie ogony.

Od wydarzenia z udziałem majestatu króla francuskiego wieś przyjęła nazwę. Dziś ona brzmi Olszowa Wola. Pierwsza część składowa - „Olszowa” zaczerpnięta od nazwy drzewa, którego mnóstwo nasadzonego we wsi Bors i Bonapartego. Drugi człon - „Wola” dla upamiętnienia ostatniej woli dziedzica, któremu za dobroć, łaskę, miłość na Ziemi zapłaciła już w niebie Najświętsza Maryja zawsze Dziewica.